



## Rzeźba delfina z ogrodów Villa Regia

W Muzeum Historycznym m.st. Warszawy, w dziale „Sztuka w Warszawie” eksponowana jest rzeźba marmurowa, przedstawiająca delfina (nr inw.: MHW 479). Do zbiorów muzeum trafiła z „dobrodziejstwem inwentarza” byłego Muzeum Dawnej Warszawy. Walezy artystyczne rzeźby i jej historia, wiążąca się z najwcześniejszą aktywnością członków Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, sprawiają, że jest wartościowym i ciekawym eksponatem wystawowym również poza macierzystym muzeum. Od 1991 r. w ogrodach Zamku Królewskiego w Warszawie znajduje się współczesna kopia rzeźby (nr inw.: R-ZWK-179).

Oryginalny marmurowy delfin, o wymiarach: 54 x 110 x 60 cm, wykonany został przez nieznanego artystę (zapewne Włocha) na początku XVII w. Jest to rzeźba ogrodowa, stanowiąca część większej kompozycji – zapewne fontanny. Według opinii współczesnych historyków sztuki delfin pochodzi z letniej rezydencji Wazów w Warszawie, zwanej z włoska Villa Regia, i stanowi dowód na wspaniałość dawnych królewskich ogrodów, porządkowanych i wyposażanych z okazji ślubu króla Władysława IV z arcyksiężniczką Cecylią Renatą w 1637 r. Władysław Tomkiewicz uważa, że to dzieło pełne artystycznego kunsztu, charakteryzujące się siłą i energią rzeźbionych postaci, a w swym pierwotnym wyglądzie – patetyczną wymową i szeroko rozbudowaną symboliką – może być przykładem włoskiej manieri rzeźbiarskiej, stworzonej przez Giovanniego da Bologna (1529-1608), i zastanawia się, czy nie mogło ono wyjść spod dłuta jego ucznia Adriaena de Vries (1560-1626), ale kwestii tej nie rozstrzyga (W. Tomkiewicz, *Z dziejów polskiego mecenatu artystycznego w wieku XVII*, Wrocław 1952, s. 37-40).

Pierwotnie na grzbiecie zwierzęcia znajdowała się figurka małego (nagięgo?), stojącego (czy może siedzącego?) chłopca (wg Tomkiewicza – Kupido) z maczugą w uniesionej ręce, poskramiającego delfina. O istnieniu tego „pasażera” świadczą wgłębienia w miejscu posadzenia postaci oraz wierszowany opis rzeźby, sporządzony przez Adama Jarzębskiego (przed 1590-1648), który widział ją w królewskich ogrodach:

*„Wpadnę na delfinoryba  
/ Z okrutną paszczką ryba /,  
A na niej stoi chłopiątko  
Z jakąś pałką, niebożatko;  
Chcąc go zabić, z góry zmierzyl:  
A piędźią się swą zawierzył.*

zatapiane ze względów taktycznych. Po wypędzeniu Szwedów z Warszawy magistrat z polecenia Jana Kazimierza podjął próby wydobywania z rzeki i zabezpieczenia porzuconego przez najeźdźcę łupu. Akcję podjęto już pod koniec września 1656 r. na Wiśle pod Polkowem na wysokości Bielan. Wydobyto wówczas m.in. „jakieś rzeźby antyczne”, identyfikując je ze zbiorami Władysława IV. Niestety „dla małości wody i niedostatku ludzi” zaniechano dalszych działań. Mówi się, że skuteczniejsi w poszukiwaniach byli miejscowi rybacy, a grabież „na konto Szwedów” była wówczas dość powszechna. Musiał to być po-

samym roku informację o znalezisku przekazał do publicznej wiadomości Władysław Korotyński (historyk i publicysta, działacz TOnZP) w artykule pod sensacyjnym tytułem *Połów królewski* („Kurier Warszawski”, nr 144 z 26 maja 1906 r., s. 2-4), a niedługo potem redakcja gazety wróciła do tematu (*Szczałki pałacu królewskiego*, „Kurier Warszawski”, nr 192 z 14 lipca 1906 r., s. 2). Z materiałów tych wynika, że prace prowadził i finansował inż. Heliodor Nieciengiewicz, a wykonywali je: „Franciszek Paż, wyśmienity nurek, na Wiśle zrodzony i wychowany, pospolu z towarzyszem swoim, p. Michałem Staniszew-



1. Wydobyta z Wisły w 1906 r. rzeźba delfina z królewskich ogrodów Władysława IV, zbiory Muzeum Historycznego m.st. Warszawy 2-4. Napisy wyrte przez nieznaną sprawcę na wardze delfina

(zdjęcia: Natalia Marzec)

*Wszystko to z marmuru rzezy,  
Kunsztownie robione grzeczy.”*

(A. Jarzębski, *Gościniec albo opisanie Warszawy 1643 r.*, Wydawnictwo Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, Warszawa 1909, s. 67).

„Wazowski” delfin, choć uszkodzony i niekompletny, ostał się przypadkiem i stanowi jeden z dowodów planowej, bezwzględnej grabieży warszawskich siedzib królewskich podczas szwedzkiego „potopu” (1655-1660). Szwedzi swój barbarzyński łup wojenny splanowali Wisłą. Niektóre statki osiadały na mieliznach, tonęły z przeciążenia lub były

ważny problem, skoro Jan Kazimierz wydał uniwersał, nakazujący zwrot rzeczy pochodzących z siedzib królewskich.

W sposób zorganizowany i świadomy zaczęto przeszukiwać wybrane miejsca na Wiśle chyba dopiero na początku XX w. Wtedy właśnie, wiosną 1906 r., na wysokości Pelcowizny, między Potołkiem i... znanym nam już Polkowem, wydobyto z rzeki kilkadziesiąt marmurowych i metalowych fragmentów architektonicznych i rzeźbiarskich, w tym przynajmniej cztery rzeźby. Jeszcze w tym

skim”, przy wydatnej pomocy warszawskich piaskarzy. Wydobyte z rzeki obiekty składano dla bezpieczeństwa na posesji Bugaj 14. Za najcenniejszy zaś okaz „połowu” uznano posąg delfina, który „przeleżał pod wodą okrągło lat dwieście pięćdziesiąt”.

Według Władysława Korotyńskiego jest to „wspaniały delfin, wykuty z jednej bryły szarego, żyłkowanego marmuru, doskonale wygładzonego. Z podniesionej do góry i żarłocznie rozwartej jego paszczy wysuwa się olbrzymi jęzor z otworem do wyrzucania wody; do kształtnego ciel-



2



4



3

ska przylegają misterne ple-  
twy, a ogon zwiąja się w skręty  
i wystrzela ku górze. Na  
grzbiecie widać wgłębienie  
po jakimś utraconym kawałku.  
Potwór morski spoczywa na  
płaszczyźnie, naśladującej fa-  
le; od spodu znajduje się  
otwór do wodotrysku". Ponad-  
to na „mięsistych wargach  
delfina” udało mu się odczy-  
tać imiona „z lekka wryte  
ostrzem przez jakichśi zabor-  
ców: Gaspari [Gasparus –  
JO], Hans, Schweps”. Ale jest  
tam jeszcze jedno słowo, któ-  
rego Korotyński nie zauważył  
– „ACHIM”. Czyżby chodziło  
o imię „Achim” lub nazwę nie-  
wielkiego miasteczka „Achim”  
koło Bremy w Dolnej Sakso-  
nii w Niemczech? Słowo  
„Schweps” zidentyfikowałem  
jako nazwisko występujące  
w XVII w. w Skandynawii i Inf-  
lantach. Na łbie zwierzęcia wi-  
doczne są jeszcze pojedyn-  
cze cyfry i litery bez logiczne-  
go związku ze sobą. „Inskryp-  
cje” te mają różnych twórców  
i można je uznać za siedem-  
nastowieczne „graffiti”. Kor-  
otyński zmierzył też rzeźbę,  
uzyskując wynik: dł. 45 cali pol-  
skich, szer. 24 cale (1 cal polski  
= 2,48 cm), zgodny z wymiara-  
mi delfina podawanymi w do-

kumentacji Muzeum Historycz-  
nego m.st. Warszawy.

W. Korotyński ustalił pro-  
wienicję rzeźby i opisał jej  
tragiczny los. Zalecał też prze-  
kazanie wszystkich odzyska-  
nych pamiątek do Pałacu Ka-  
zimierzowskiego lub przyszłego  
muzeum miejskiego. Ape-  
lował do magistratu, aby je  
kupiono i udostępniono pu-  
bliczności w Ogrodzie Saskim  
bądź Ujazdowskim. Przestrze-  
gał wreszcie przed sprzedażą  
zabytków handlarzom staro-  
żytności, „którzy nie omieszka-  
liby wywieźć ich z kraju” i na-  
woływał do dalszych poszuki-  
wań pamiątek królewskich.  
Ale władze carskie katego-  
rycznie tego zabroniły.

Co wchodziło w skład ze-  
spółu i jakie były dalsze losy  
odnalezionych rzeźb?

Według „Kuriera Warszaw-  
skiego” (op. cit., nr 192 z 14  
lipca 1906 r.), oprócz rzeźby  
delfina, „wydobyto z Wisły [...]  
różne przedmioty starożytne,  
mianowicie: amorka, dzierżą-  
cego maczugę, wykutego  
z marmuru białego [czyżby za-  
ginionego „pasażera” z opisu  
Jarzębskiego? – JO]; 4 kro-  
ksztyny z marmuru ciemnego;  
dwie podstawy marmurowe  
pod filary, 3 stopy wysokie;

4 ozdobne wazony marmu-  
rowe; 5 pater kamiennych pod  
kwiaty; kilkanaście płytek ma-  
murowych białych i czarnych  
z posadzki; tarczę marmurową  
oraz narożnik arkady, również  
z marmuru, z koronami króle-  
wskimi i herbami Wazów; dużą  
kulę żelazną oraz kilkanaście  
odłamów marmuru, które, zło-  
żone w całość, tworzą basen  
wodotrysku [...]. p. Nieciengie-  
wicz ofiarował cały ten «połów  
królewski» Towarzystwu Za-  
chęty Sztuk Pięknych [z na-  
dzieją, że] wszystkie wymie-  
nione przedmioty, po zesta-  
wieniu i odświeżeniu przez ar-  
tystów rzeźbiarzy, będą wysta-  
wione w jednej z sal Towarzy-  
stwa na widok publiczny”. Pi-  
sze też o tym dziennik „Słowo”  
(nr 188 z 14 lipca 1906, s. 3) –  
„Cenne pamiątki ofiarowane  
warsz. Tow. zachęty sztuk  
pięknych.” Czy pomysł ten zo-  
stał zrealizowany – nie wiado-  
mo. Ale inż. Heliodor Niecien-  
giewicz – członek TZSP – od  
1907 r. figuruje na liście  
„Członków-ofiarodawców” To-  
warzystwa. Po 1912 r. Aleksan-  
der Kraushar (varsavianista,  
współzałożyciel i członek  
pierwszego zarządu Towarzy-  
stwa Opieki nad Zabytkami  
Przeszłości) zidentyfikował te  
obiekty w zbiorach TONZP-u  
(zob.: „Spotkania z Zabytkami”,  
nr 7, 2006, s. 13), a na-  
stępnie w Muzeum Narodo-  
wym, które w 1936 r. przeka-  
zało ekspozycję do swego Od-  
działu – Muzeum Dawnej War-  
szawy. Wszędzie jednak w za-  
chowanych dokumentach in-  
wentaryzacyjnych określa się  
te przekazy ogólnie jako „mar-  
mury z Pałacu Kazimierzow-  
skiego” i nie ma w nich mowy  
o rzeźbie delfina. Dopiero  
w marcu 1939 r. warszawska  
prasa doniosła, że Władysław

Paś (Paż) – syn warszawskie-  
go piaskarza, znanego nam  
Franciszka – przekazał do Mu-  
zeum Dawnej Warszawy  
„przeleżałe w zapomnieniu”  
marmury wydobyte z Wisły „la-  
tem 1910 r.” z głębokości ok.  
9 łokci (1 łokieć = 59,5 cm).  
W przekazie wymieniono delfi-  
na i... chłopca (może Kupido  
„z odtłuczonymi nogami”). Za-  
pewne na tej podstawie rzeź-  
ba zapisana jest w inwentarzu  
muzealnym jako dar warszaw-  
skich piaskarzy z datą 1910 r.  
(„Gazeta Polska”, nr 69 z 10  
marca 1939 r., s. 8; „Obrona  
Kultury”, nr 6 z 15 marca 1939 r.,  
s. 6; „Bluszcz”, nr 12 z 18 mar-  
ca 1939 r., s. 22).

W literaturze i dokumenta-  
cji opisowo-inwentaryzacyjnej  
rzeźby delfina występuje wie-  
le rozbieżności. Najważniej-  
sze z nich dotyczą daty wydo-  
bycia zabytku z Wisły, istotnej  
ze względu na historię obiek-  
tu. W dokumentacji inwentar-  
yzacyjnej podaje się rok  
1910, a literatura to powiela.  
Spotyka się także określenia  
ogólniejsze: „w XX wieku”,  
„w okresie międzywojennym”,  
„przed wojną”. Z kolei Aleksan-  
der Kraushar podaje rok  
1907. Są to jednak relacje  
wtórne, przekazywane po  
wielu latach od wydarzenia,  
a więc zatarte w ludzkiej pa-  
mięci. Sądzę, że prasowe  
przekazy Władysława Korotyń-  
skiego są wystarczająco wiar-  
ygodne, by można było osta-  
tecznie przyjąć, iż rzeźbę „wa-  
zowskiego” delfina wyłowiono  
z Wisły na wysokości obecnej  
Pelcowizny wiosną 1906 r. Czy  
rzeka w tym rejonie nadal kry-  
je królewskie pamiątki z cza-  
sów „potopu” szwedzkiego?  
Niewykluczone.

Janusz Onufruk